Nr. 210. Kraków, Wtorek 27 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dar Narodowy 3. Maja.

Kraków, 27 kwietnia.

W dziejowej dobie wojny światowej i tytanicznych zapasów najpotężniejszych mocarstw Europy, — zapasów, w których Legiony polskie dla honoru narodowego i dzielności polskiego oręża tak zaszczytny biorą udział, — obchodzi w tym roku Polska wiekopomną rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja. Z prawdziwem tedy uznaniem przyjmą wszyscy wiadomość, że w dniu obchodu Trzeciego Maja, w tym roku obok Towarzystwa Szkoły Ludowej, tej instytucyi oświatowej, tak chlubnie świadczącej o samopomocy naszej na polu edukacyi narodowej, instytucyi, dotąd dzień Trzeci maja za swoje uważającej »święto« — staje Naczelny Komitet Narodowy, za zgodą wszystkich stronnictw i stanów polskich w roku zeszłym powołany do życia, ślący do boju żołnierza polskiego dla wywalczenia świetlanej dla narodu przyszłości.

W zgodnem porozumieniu Naczelnego Komitetu Nar. z Tow. Szkoły Ludowej, celem przysporzenia funduszów na cele obu tych instytucyj w tym właśnie dniu wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 Maja, — upatrywać będą wszyscy zrozumienie tych szczytnych ideałów, które dzisiaj całej przyświecają Polsce.

»Dar Narodowy« w dniu Trzecim Maja tego roku idzie tedy do równego podziału między Naczelny Komitet Narodowy i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Zamieszczając tutaj odezwy N. K. N. i T. S. L., wyrażamy niepłonną nadzieję, że nie zabraknie Polaka, któryby w dniu Trzecim Maja do zwiększenia »Daru Narodowego« nie przyczynił się w miarę swej możności.

Odezwa N. K. N.

RODACY!

Czasu najstraszniejszej wojny i czasu najcięższej próby, na jaką kiedykolwiek wystawiały dzieje naszą wolę i siłę do swobodnego życia, wypada nam święcić **sto dwudziestą rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja,** *tego wielkiego porywu wolnego ducha polskiego, którego wspomnienie płomienne już oto przeszło stulecie krzepi nas w ponurej ciemności naszego rozdarcia i niewoli.*

Radosne święto tego wspomnienia poświęciła ustalona już u nas piękna tradycya idei oświaty naszego Ludu, iżby od jasnych promieni naszej przeszłości zapalało się światło lepszej dla całego narodu przyszłości.

Ale w tym roku obok płonącej już w ręku naszem od dawna pochodni oświaty wypadło nam zapalić jeszcze **pochodnię wojny o wolność,** *wojny o miejsce dla nas wśród walczących na naszej ziemi, wojny o miejsce żywych między — żywymi. Na czoło narodu naszego wysunął się* **Legion rycerzy polskich,** *którzy w dziesiątkach bitew i potyczek, z odwiecznym wrogiem naszym staczanych, zaświadczyli przed całym światem, że żyjemy i że ani na chwilę nie zrzekliśmy się tych praw do wolnego życia, które nam przemoc, gwałt i krzywda wydarła.*

W tym roku wojny światowej i **Legionów polskich,** *piękna tradycya Daru Narodowego Trzeciego Maja na rzecz oświaty naszego Ludu musi uledz wyjątkowej zmianie. — Polski żołnierz bowiem staje tym razem przed naszą społecznością narodową obok polskiego dziecka i oboje wołają głośno —* **Wasze dzisiaj i wasze jutro leży w nas! Spełnijcie wobec nas swój obowiązek!**

Posłuszny temu wezwaniu ducha strasznego ale wielkiego czasu, **Naczelny Komitet Narodowy** *zwraca się dzisiaj* **wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej** *do Was Rodacy z wezwaniem:* **W uroczystym dniu 3 Maja składajcie grosz swój na Legiony polskie i na Szkołę Ludową!** *Wielkiego warsztatu oświaty zaniedbywać ani odstępować nie należy. Ale i o tem także zapominać nie wolno, że czas na naukę i oświecanie będzie zawsze czas walki jest tylko teraz i może już nigdy nie wróci.*

Legiony polskie walczą i krew szlachetną przelewają o wolność Polski, więc także o wolność i światło jej ducha, także o prawo swobodnego i niczem nieskrępowanego oświecania polskiego Ludu. Pomóżcie tedy Legionistom polskiemu dźwigać jego miecz ostry i nieustraszony, bo czas dzisiaj już taki nastał, że wszystko na końcu miecza zawisło.

Naczelny Komitet Narodowy
Oddział krakowski.

Odezwa T. S. L.

RODACY!

Pamięć o Trzecim Maju krzepiła nasze dusze przez lata ciężkiej niewoli. Wychowywała pokolenia w tęsknej myśli, że nadejdzie dzień, kiedy przekazana nam wielka spuścizna praojców ziści się w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie.

I dziś, kiedy w krwawej walce oręż polski, polskie Legiony, stwierdzają nieprzedawnione prawa, kiedy rwą się wiekowe więzy, drogie nam wspomnienia wielkiego dnia przywodzi na pamięć radosną chwilę dziejową, czynu żąda.

W myśl Trzeciego Maja, Towarzystwo Szkoły Ludowej ćwierćwiekową pracą u podstaw budowało gmach przyszłości, tępiąc analfabetyzm, fundując szkoły polskie, bursy, domy ludowe, zakładając czytelnie i książnice. — Pracowało w kraju, gdzie odłogiem leżała rola, pomnażało polskość na kresach, gdzie wrogie nam żywioły wynaradawiały duszę ludu polskiego.

Pożoga wojenna, która ogarnęła kraj, nie powstrzymała działalności Towarzystwa. Fala nieprzyjacielska przerwała chwilowo pracę na kresach wschodnich. Towarzystwo Szkoły Lud. prowadzi więc nieprzerwanie w całej pełni pracę na zachodzie, gdzie w okręgu bialskim, na Śląsku i Morawach 4.800 dzieci pobiera naukę we własnych zakładach szkolnych T. S. L. Stosownie do potrzeb chwili śle T. S. L. polską książkę, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek upragnioną, tułaczom, wychodźcom, rannym żołnierzom, drużynom legionowym.

Światło niesione przez dziesiątki lat pod strzechę, budziło, wskazywało drogę. A dzisiaj wyszły stamtąd szeregi braci naszej, którzy ochotnie życie swe oddają Ojczyźnie.

Do zadań więc dawnych przybywa nowe, a to pomoc dla tych, którzy z walecznych drużyn legionowych wracają pozbawieni sił, a na przyszłość środków do życia.

Rodacy! W chwili tej, w 124 rocznicę wielkopomnej Konstytucyi, zwracamy się do Was o uczczenie Wielkiej rocznicy przez urządzenie poważnych obchodów narodowych, a przedewszystkiem przez składanie ofiar na **Dar Narodowy Trzeciego Maja,** *przeznaczony w tym roku w połowie dla tych, którzy wszystkie siły zużyli w twardej służbie dla chwały oręża polskiego.*

Nawet w tak ciężkiej chwili, kiedy tysiące wsi naszych i miast legło w gruzach, kiedy ziemia nasza kwitnąca zda się być krajem mogił i krzyżów, musimy wytężyć wszystkie siły, by jak najmniej uronić z wielkiego ćwierćwiekowego dorobku.

I choćbyśmy mieli przeżyć nową tragedyę dziejową, nie wolno nam zapomnieć, że pierwszem naszem przykazaniem, leżącem w granicach naszej woli, jest: „choćby ostatnią pluc potęgą“ utrzymać naszą niezawisłość duchową, ugruntowaną wprowadzeniem w czyn wskazań wielkopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja, pracą na niwie oświaty narodowej i wspieraniem wszystkiego, co przyszłość narodu buduje.

Niech więc przez ofiary na **Dar Narodowy** *ujawni się pamięć o Wielkopomnym Dniu, troska o dobytek wieloletnich wysiłków społeczeństwa, niczem nie dająca się zgnębić żywotność narodu.*

Towarzystwa Szkoły Ludowej.
Zarząd Główny

Administracya »Nowej Reformy« z wszelką gotowością przyjmować i ogłaszać będzie datki na »Dar Narodowy Trzeciego Maja«.

Komunikat głównej kwatery tureckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 27 kwietnia.

Agencya »Milli« donosi z głównej kwatery pod datą 25 bm.:

Dzisiaj przed południem zjawiła się flota rosyjska morza Czarnego poza linią ognia naszych fortów nad Bosforem, cofnęła się jednakże w kierunku północnym po półgodzinnem demonstracyjnem strzelaniu. Nasze forty nie uważały za potrzebne odpowiadać na ogień.

Z innych terenów wojny nie nadeszły żadne ważniejsze wiadomości.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 kwietnia.

Urzędowo donoszą 26 kwietnia 1915 w południe:

Na froncie karpackim trwają walki dalej w odcinku na wschód od przełęczy użockiej. W naszym ataku zdobyliśmy wczoraj na południowy wschód od Koziowej nowy punkt oparcia nieprzyjaciela, przyczem wzięliśmy siedmiu oficerów i przeszło 1.000 żołnierzy do niewoli. Celem odbicia straconej wyżyny wykonali Rosyanie kilka gwałtownych kontrataków, próbowali też w sąsiednich odcinkach wykonać odosobnione ataki. Główny atak nieprzyjaciela dotyczył wzgórza Ostry i obok na wschód leżącej pozycyi. Po dłuższej walce zostały te ataki wśród najcięższych dla nieprzyjaciela strat odrzucone.

Dwa nieprzyjacielskie bataliony zostały przy tem prawie w całości zniszczone, kilkaset ludzi wzięliśmy do niewoli. Natychmiast podjęty pościg przyniósł nam zajęcie 26 okopów strzeleckich i wiele materyału wojennego.

Także w innych odcinkach odparto krwawo nocne ataki nieprzyjaciela. Przed pozycyą koło przełęczy użockiej po odrzuceniu ataku cofnął się nieprzyjaciel w panicznej ucieczce. We wczorajszych walkach został dotychczas zdobyty teren mimo rozpaczliwych kontrataków Rosyan, nie tylko utrzymany, ale nadto na południowy wschód od Koziowej jeszcze powiększony.

Na froncie na zachód od przełęczy użockiej, w Galicyi, w Polsce, jak i nad Dniestrem i w Bukowinie walka działowa, zresztą spokojnie.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. **Höfer,**
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 kwietnia.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, 26 kwietnia 1915.

Zachodni teren wojny.

Koło Ypern trwają walki dalej. Licerne na zachodnim brzegu kanału, co do którego Francuzi twierdzili, że znowu odbili, znajduje się dalej w naszem ręku. Także na wschód od kanału utrzymaliśmy się w zdobytym terenie. Liczba zdobytych dział wzrosła do 45, w tem poprzednio doniesione cztery ciężkie działa angielskie. Na północny zachód od Zonnebecke kontynuowaliśmy nasze ataki i wzięliśmy przy tem przeszło 1.000 Kanadyjczyków do niewoli. Ogólna liczba wziętych tu do niewoli wzrosła więc na 5.000. Oryginalna mięszanina narodów: Senegalczycy, murzyni, Anglicy, Turkosi, Hindusi, Francuzi, Kanadyjczycy, żuawi, Algierczycy znajdowali się tu razem na stosunkowo małym obszarze.

W Szampanii pobiliśmy na północ od Beau Sejour dwa francuskie ataki nocne.

Na wzgórzach Mozy poczynił nasz atak dobre postępy. Kilka grzbietów górskich, jeden za drugim położonych, aż do wzgórza na zachód od Les Eparges wzięliśmy w szturmie; w nasze ręce wpadło przy tem kilkuset Francuzów i kilka karabinów maszynowych.

W lesie Ailly trwają ataki nieprzyjaciela.

W Wogezach doprowadził nasz atak do odebrania Hartmannsweilerkopf. Zdobycz wojenna naszych wojsk wynosiła tu 11 oficerów i 749 żołnierzy francuskich, oraz sześć miotaczy bomb i cztery karabiny maszynowe.

Wschodni teren wojny.

Kilka słabych rosyjskich nocnych ataków w okolicy na północny zachód od Ciechanowa zostało odpartych. Zresztą położenie na wschodzie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Geneza wojny Austryi z Serbią i Rosyą.
Pierwsze kroki wojenne.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą pod datą 26 kwietnia:

Nota Austryi do Serbii.

Gdy austro-węgierski poseł w Belgradzie dnia 23 lipca 1914 r. wręczył serbskiemu prezydentowi ministrów notę, która dała Serbii do wyboru, albo wyrzec się kreciej roboty skierowanej przeciw monarchii, której raz się już odprzysięgła, a potem jednak potajemnie znów ją podjęła, albo przyznać się otwarcie, że się identyfikuje z mordercami z Sarajewa i ich popleczn ikami — znajdowała się cała siła zbrojna Austro-Węgier na przepisanym stanie pokojowym, gdyż świadoma swojej słusznej sprawy monarchia, która nie chciała wojny, swoich słusznych żądań nie postawiła pod naciskiem zarządzeń wojskowych.

Odpowiedź Serbii.

Dnia 25 lipca z. r. po południu wręczył pan Pasicz naszemu posłowi ową notę z odpowiedzią rządu serbskiego, która miała wzbudzić pożar, że Serbia jest gotową spełnić żądania monarchii aż do granic możliwości, która jednak w rzeczywistości najważniejsze z naszych postulatów odrzucała.

Jak rząd serbski zdawał sobie z tego sprawę, że jego odpowiedź nie nadaje się do przyjęcia, wynika najjaśniej z tego, że **na trzy godziny przed wręczeniem tej noty wyszedł także rozkaz mobilizacyi całej armii serbskiej.** Serbia rzuciła przez to, jak się rychło okazało, świadomie lont do beczki prochu, aby wzniecić pożar światowy.

Wojna z Serbią.

Jego ces. i król. apostolska Mość musiał przy swej tak często okazywanej miłości pokoju powziąć tę ciężką decyzyę, co do której serbskie wyzwanie nie pozostawiało żadnego innego wyboru. Jeszcze wieczorem **tego samego dnia wyszedł rozkaz częściowej mobilizacyi,** który wszystkie narody monarchii jednomyślnie z entuzyazmem przyjęły. **Dnia 28 lipca nastąpiło wypowiedzenie wojny Serbii.** Z radością, świadomi obowiązku i ofiarnie, na których to przymiotach ludom Habsburgów nigdy w poważnej godzinie nie brakowało, pospieszyli wszyscy, których dotyczył rozkaz mobilizacyjny, na wyznaczony im posterunek. Z pewnością precyzyjnego instrumentu funkcyonował aparat mobilizacyjny. Wszystkie przepowieści o zakłóceniu spokoju podczas pogotowia wojennego i podczas wymarszu, na co nasi wrogowie liczyli, nie ziściły się.

Przygotowania wojenne Rosyi.

Podczas gdy częściowa mobilizacya była dopiero przygotowaną, dał się już zauważyć pierwszy sygnał na północnym wschodzie. Dnia 27 lipca nadeszły nieoficyalne wiadomości do Wiednia, że **Rosya czyni w sąsiednich okręgach wojskowych wojskowe przygotowania.** — Jakkolwiek z początku rząd rosyjski jeszcze przeczył, że zarządził mobilizacyę, ale polecił nas zawiadomić, że musiałby chwycić się tego zarządzenia, w razie gdyby nasze wojska przekroczyły granicę serbską.

Zresztą **Rosya już na długo przedtem pod osłoną próbnych mobilizacyj poczyniła daleko idące przygotowania wojenne.**

Jak piorun z jasnego nieba spadła ta wiadomość. Rosya rozpościera swą opiekuńczą rękę nad Serbią i pod osłoną, że akcya przeciw Serbii ma za zadanie trafić państwo moskiewskie i jego wpływ na Bałkanach — pretekst, który unicestwiły nasze uroczyście w Petersburgu złożone deklaracye — stanęła Rosya po stronie Serbii, tego wroga, przeciw któremu my musieliśmy się zwrócić bez jakichkolwiek przeciw jakiemuś innemu państwu ubocznych zamiarów, tylko z koniecznych powodów samozachowawczych, aby nasze państwowe bezpieczeństwo i porządek ochronić na całą przyszłość przeciw kreciemu knowaniu chciwego sąsiada, który nie cofa się nawet przed najhaniebniejszymi środkami. Objektywnej opinii było jasnem, że wszystkie knowania przeciw monarchii, które wychodziły z Serbii, stały pod patronatem rosyjskim: łatwo było poznać, że Serbia tylko pod pewną osłoną mogła zaryzykować w cyniczny sposób odmówienia monarchii żądanych gwarancyj i rzucić jej rękawicę z wyzwaniem.

Dnia 29 lipca zostało urzędownie potwierdzonem, że Rosya zmobilizowała wojskowe okręgi: Kijów, Odesa, Moskwa i Kazań. Gdy zaś tylko w Rosyi poznano, że państwo niemieckie w wypróbowanej wierności sojuszowej stoi po naszej stronie, nastąpił w dwa dni później rozkaz mobilizacyi całej rosyjskiej siły zbrojnej. Dopiero teraz odpowiedzieliśmy (dotąd aż do ostateczności staraliśmy się o utrzymanie pokoju europejskiego) pod przymusowym naciskiem rosyjskich gróźb, takiem samem zarządzeniem. Jak jeden mąż podniosły się narody obu państw starej monarchii. Entuzyastycznie chwycili Niemcy i Węgrzy, Słowianie i ludy romańskie za broń, przejęci jedyną i jednomyślną wolą: ochrony ojczyzny.

Wojna z Rosyą.

Dnia 2 sierpnia przeszły rosyjskie wojska bez wypowiedzenia wojny granicę pruską. Casus foederis zaistniał. Dnia 5 sierpnia wręczył ambasador austro-węgierski w Petersburgu wypowiedzenie wojny.

Druga sojuszniczka Serbii.

Tak musiała monarchia dla obrony swej egzystencyi prowadzić wojnę na dwa fronty: na północy z Rosyą, liczącą 173 mil. mieszkańców, na południu z Serbią z jej w dwu zwycięskich wojnach doświadczonem wojskiem i **jej sojusznikami w Czarnogórze, albowiem takke Czarnogóra przyłączyła się do nieprzyjaciół monarchii.** Ponieważ zdatni do broni mężczyźni stanowią około 1/10 część ludności, miały Austro-Węgry z okrągło pięciu milionami żołnierzy nietylko naprzeciw siebie trójkrotną przewagę 17 milionów rosyjskich żołnierzy, ale musiały walczyć także z przeszło pół milionem Serbów i Czarnogórców, którą to liczbę oba państwa bałkańskie przy swem o wiele większem wykorzystaniu siły zdatnej do broni z pośród 4½ milionów mogły zaciągnąć.

Niemcy po stronie Austryi.

Wprawdzie wystąpiło u naszego boku także państwo niemieckie z niemal 68 milionową ludnością, więc okrągło siedmiu milionami bojowników, dobrze uzbrojonych i wyposażonych. Z tego wyrósł jednak dla obu państw centralnych cały szereg silnych nieprzyjaciół, którzy od dawna tylko czekali na tę chwilę i przygotowali ukrycie atak, aby złamać wzbudzający zazdrość rozwój ekonomiczny Niemiec.

Liczebna przewaga nieprzyjaciół doznała przez to zwiększenia, ale na korzyść sojuszem związanych państw centralnych przemawiało ściśle sąsiedztwo obu państw, bezwzględna wspólność interesów i przez wielokrotnie wierne współdziałanie dokonane spojenie obustronnej wojskowej woli, by jednolicie objawić swą siłę, podczas gdy po stronie nieprzyjacielskiej rozdział miejscowy terytoryów państw i szereg tylko z konieczności załagodzonych przeciwieństw, które były ugruntowane w całym dotychczasowym politycznym rozwoju, wszystko to musiało okazać kierownictwu armij słabość wojny koalicyjnej. Prawie każda karta historyi uczy, jak te niedogodności ciężko na szali ważą.

Zarys planu wojennego.

Zasadnicze rysy planu wojennego dla akcyi wstępnej były państwom centralnym wytyczone z konieczności przez dane stosunki. **Niemcy musiały swą główną siłę przedewszystkiem zwrócić przeciw wrogom zachodu,** którzy wobec sieci kolejowej i dyslokacyi wojsk najprędzej przychodzili na plan i mogli stać się niebezpiecznymi dla bogatych w przemysł części państwa niemieckiego.

Według znanych już podczas pokoju dat organizacyjnych rzucił rozkaz mobilizacyjny 45 dywizyj liniowych i 19 rezerwowych, oraz 19 brygad rezerwy, ogółem zatem okrągło **75 francuskich dywizyj piechoty** przeciw granicy niemieckiej. Do tego musi się doliczyć **sześć belgijskich** i stojące zaraz w gotowości do wojny na kontynencie **sześć angielskich dywizyj wojsk piechoty tj. masa 85 dywizyj.** Niemcy musiały zatem ze swych stu liniowych i rezerwowych dywizyj przynajmniej **90 użyć na zachodnim terenie wojny.**

Przeciw wschodniemu wrogowi, Rosyanom, pozostało prócz formacyj obrony krajowej, **tylko dziewięć dywizyj,** którym dopiero znacznie później, po pewnem zabezpieczeniu własnego terytoryum wobec zachodniego wroga, mogły dojść wzmocnienia.

Wojnę z Rosyą musiało się od samego początku uważać za długotrwałe ciężkie zmaganie się z ich masą. Zarówno jej stojące w pogotowiu wojskowe siły, jak i te, które Rosya mogła pobrać ze swego wielkiego rezerwoaru zapasów, mogły nawet przy najlepszej organizacyi tylko zwolna występować do akcyi.

Ta okoliczność wykluczała ukończenie wojny z Rosyą w krótkiej wyprawie wojennej. W miejsce usiłowania uzyskania jednego zwycięskiego ciosu, musiała wystąpić tendencya użycia z tej strony przewagi moralnych czynników armii: wykształcenia, stopnia oświaty i ducha wojsk, celem powolnego osłabienia kolosu, aby z czasem doprowadzić do równowagi sił, które ostatecznie musi doprowadzić do zwycięstwa.

Zadanie armii austro-węgierskiej.

Wobec koniecznego znacznego użycia sił Niemiec na zachodzie, przypadło to zadanie w pierwszem stadyum wojny co do głównej części **wyłącznie Austro-Węgrom,** które nie mogły się ograniczyć do tego, aby stawić opór napadowi rosyjskich sił na nasze terytoryum, ale musiały także wszystko uczynić, aby możliwie

wielką część będących w pogotowiu rosyjskich armij na siebie ściągnąć, by je przez to wstrzymać przed ciosem w serce Niemiec, na tyły walczących na zachodzie głównych sił, albowiem przecież tylu francuskimi pieniędzmi okupiony obowiązek sojuszowy Rosyi nakazywał przez jak najszybsze wtargnięcie do Niemiec przynieść bezpośrednią pomoc ciężko walczącemu zachodniemu sojusznikowi.

W jak celowy sposób to ciężkie i pełne ofiar zadanie zostało przeprowadzone w gwałtownych zapasach przez nasze waleczne armie, będzie można dopiero poznać, gdy się przegląd nie wstecz wypadki w polsko-galicyjskiej wstępnej wyprawie wojennej, które przez przeszło ośm miesięcy w niesłychanem napięciu trzymają uwagę nietylko interesowanych, ale także narodów neutralnych i wszystko przysłoniły, cokolwiek kiedyś w waśni narodów na wojnie dokonano.

W chwili gdy wdanie się Rosyi rozniecilo wojnę europejską, stało się dla Austro-Węgier południe ubocznym terenem wojennym, na którym wolno było tylko tyle użyć sił, ile zdawało się nieodzownie koniecznem dla strzożenia naszego położenia na Bałkanach. Ponieważ Serbia zdołała wystawić dziesięć dywizyj piechoty pierwszego powołania, pięć drugiego a cztery trzeciego powołania, siły Czarnogóry oceniono ogółem na cztery dywizye, wydawało się 11 z naszych 49 dywizyj piechoty wojska i obu obron krajowych jako minimalny wymiar tego, co musiano stanowczo pozostawić na naszym południowym terenie wojny. **Było zatem 38 dywizyj piechoty do dyspozycyi dla głównego zadania na północy.**

Przewaga liczebna armij rosyjskiej.

Siła zbrojna Rosyi obejmuje samych tylko wojsk pierwszej linii 79 dywizyj piechoty i strzelców a ponadto około 35 rezerwowych dywizyj, które należy bezwarunkowo postawić na równi z pierwszą linią. Po odliczeniu pozostawionych pierwej na innych granicach, później jednakże bardzo zredukowanych sił pozostało Rosyi bynajmniej 100 dywizyj dla europejskiego teatru wojny, nie licząc 40 dywizyj obrony państwowej (landsturm), z których znaczne części, jak się później pokazało, popierały armię w polu. Przy rozległości obszarów państwa rosyjskiego byłoby ono potrzebowało znacznego czasu do tego, ażeby ta cała wielka siła znalazła się do dyspozycyi na zachodniej granicy; musiano jednakże na 80 dywizyj pierwszej i drugiej klasy oceniać ilość wojska, które dzięki nagromadzeniu wojska w zachodniej Rosyi podczas pierwszej fazy wojny mogła być gotową do uderzenia.

Należało przyjmować, że niemieckie siły w Prusiech wschodnich, wliczywszy w to obronę krajową, razem liczące około 15 dywizyj, mogły uwięzić przy sobie 20 nieprzyjacielskich dywizyj, pozostało więc 60, które naszych 38 dywizyj musiały na siebie ściągnąć. Ta niestosunkowość podniosła się przez to, że rosyjska piechota, mająca dywizyę piechoty z 16 batalionami, znacznie przeważała nad naszemi z ich przeciętnymi 13 co do piechoty, co do artyleryi zaś półtora raza była tak silną i, że dalej u boku rosyjskiej piechoty stała wprost przygniatająca przewaga konnicy, 39 dywizyj kawaleryi przeciw naszym 11.

Temu co do sił wojennych tak bardzo przeważającemu nieprzyjacielowi przyszła jeszcze ponadto w pomoc korzystna konfiguracya granicy. Na północnym zachodzie, północnym wschodzie i wschodzie Galicyi wschodniej i Bukowiny mogły rosyjskie wojska, które, jak wcześnie można było poznać, Królestwo Polskie na zachód od Wisły zupełnie opróżniły, ustawić się i jakoby potężną ręką otoczyć kraj, nie mający naturalnej obrony granic, która pozornie potrzebowała się tylko zwinąć w pięść, aby zdusić daleko więcej niż o jedną trzecią słabszą armię austro-węgierską.

Usunąć się od tego niebezpieczeństwa przez unikanie niebezpiecznego obszaru, szukać częściowego wyrównania stosunku sił przez oparcie się na daleko w tył położonych korzystniejszych odcinkach obronnych nie uchodziło ze względu na rolę, którą Austro-Węgry przyjęły w wielkiej wojnie, jako krycie tyłów Niemiec. Nieprzyjacielowi nie można było żadną miarą pozostawić zupełnej swobody działania, musiano mu raczej naszą wolę narzucić. Zachowanie się obronne byłoby pozostawiło mu wybór: czy ma skorzystać ze swojej przewagi w sposób otaczający na naszych skrzydłach, czy też zajmując nas i wiążąc w przybliżeniu równemi siłami, kazać nadwyżce bez przeszkody wpaść do Niemiec.

Plan ofenzywy.

Nasza armia północna musiała dlatego chwycić się ofenzywy. Mogło się to tylko stać w ten sposób, że możliwie najsilniejsza część siły wojennej najspieszniej rzuciła się na jedną z rosyjskich grup, znajdującą się w trakcie zgromadzania się, aby ją pobić, podczas gdy druga część inne grupy zatrzymywała, ażeby się siła główna mogła po odniesionem zwycięstwie zwrócić także przeciw nim. Dla wyboru grupy, przeciw której miano zwrócić pierwsze uderzenie, wchodziła w grę tylko grupa na północy między Wisłą a Bugiem, gdyż jej posunięcie się naprzód, gdybyśmy się byli najpierw zwrócili przeciw grupie na północnym wschodzie, lub na wschodzie, byłoby przecięło po względnie krótkiem posuwaniu się naprzód wszystkie, przeważnie ku zachodowi biegnące połączenia kolejowe naszych sił głównych, a je same odsunęło od połączenia z wnętrzem monarchii i sprzymierzonem państwem niemieckiem i zmusiło do cofnięcia się ku wschodnim Karpatom.

Oprócz tego atak w kierunku północnym obiecywał także najskuteczniejsze ulżenie względnie słabym siłom niemieckim, broniącym Prus wschodnich, gdyby się nieprzyjaciel wbrew oczekiwaniu z większą siłą zamierzał zwrócić także na tę część terenu wojennego.

Szybkość, z jaką się dokonała mobilizacya i dobrze przemyślany transport do obszaru ustawienia się, przyszedł z pomocą śmiałej decyzyi szybkiego ataku w kierunku płnocnym. Dnia 20 sierpnia, tylko w 17 dni po rozpoczęciu ogólnej mobilizacyi, były już trzy z czterech, przeznaczonych do Galicyi armij, zgromadzone, co było głównem zadaniem. Dwie z nich miały posunąć się teraz między Wisłę a Bug, trzecia miała zatrzymać nieprzyjaciół, których oczekiwać należało z północnego wschodu i wschodu, przez Radziechów Brody i Tarnopol. Dla niej, jako pomoc, była przeznaczona przybywająca na ostatku armia.

Koncentracya Rosyan.

To, co nastąpiło, pokazało, że Rosya przy zręcznem zasłonięciu swoich zarządzeń, już od dawna mobilizacyę przygotowała, tak, że rozkaz mobilizacyjny dał armii w polu równocześnie ostatnie wygładzenie. Już wcześnie zaraz po pierwszych grożących krokach na rzecz Serbii przesunęły się większe związki wojsk w zupełnej sile wojennej ku granicy galicyjskiej i należało tylko zawdzięczać szybkiemu powołaniu naszej straży granicznej, że wszystkie próby zakłócenia planowego zgromadzenia naszych sił zbrojnych zostały udaremnione. Już dnia 14 sierpnia wywiad na odległość, przedsięwzięty przez naszych odważnych lotników, który od następnego dnia został uzupełniony przez posunięcie się naprzód naszej kawaleryi, nie cofającej się przed poważnemi próbami przełamania dobrze zorganizowanych nieprzyjacielskich linij zabezpieczających, dały dowód, o ile się mrok, okrywający nieprzyjaciela wogóle dał rozjaśnić, że ustawienie się Rosyan o wiele dalej postąpiło, niżby to przy normalnym rozwoju wydarzeń należało przyjmować. Coraz wyraźniej pokazywało się, **że zamordowanie arcyksięcia w Sarajewie nie spadło na Rosyę nieoczekiwanie** i że w Petersburgu już wtenczas liczono się z atakiem na mocarstwa centralne, gdyśmy wewnętrznego związku wydarzeń jeszcze w najdalszych zarysach nie mogli przeczuwać. Wprost świadomość postępu w pogotowiu wojennem Rosyi musiała być jednym bodźcem więcej, aby bez zwłoki w czyn wprowadzić powziętą już decyzyę ataku.

Już nastąpiły poszczególne wdarcia się rosyjskich oddziałów kawaleryi po obu stronach Bugu, koło Brodów i przez Zbrucz: wszystko wskazywało na to, że otaczająca ręka wkrótce chce się zwinąć w pięść. Należało szybko działać. W tyle za Rosyanami, opróżniającymi Królestwo Polskie na zachód od Wisły, weszła już dnia 13 sierpnia na obszar nieprzyjacielski zebrana koło Krakowa słaba grupa armii pod generałem kawaleryi von Kummerem, której towarzyszył z boku korpus obrony krajowej generała Woyrscha, wystawiony na Pruskim Śląsku, i znajdowała się wśród nieznacznych walk w marszu naprzód wzdłuż lewego brzegu Wisły.

Stwierdzono niezbicie zgromadzenie się silniejszej rosyjskiej grupy koło Lublina, podczas gdy doniesienia o siłach koło Dubna i w obszarze z drugiej strony Zbrucza nie rzuciły wiele światła..

Nieprzyjaciel, którego obecność na pewno stwierdzono, miał pierwszy odczuć, że szpony orła dwugłowego nie stępiały.

Ustawienie strategiczne.

U schyłku dnia 22 sierpnia, w przededniu szybko po sobie następujących poważnych walk, stała armia północna gotowa do rzucenia się. Lewe skrzydło tworzył generał kawaleryi Dankl, mając krakowski, preszburski i środkowo-galicyjski korpus, nad dolnym Sanem i na południe od bagnistej niziny Tanwi, przyczem przednie wojska były już u skraju wyżyn, a cała armia ugrupowana do marszu między Wisłą i Wieprzem, na Lublin. Stopniowo po lewej stronie z tyłu, po drugiej stronie Wisły, zabezpieczały armię generała Dankla krakowska grupa generała kawaleryi Kummera i niemiecki korpus obrony krajowej generała Woyrscha.

Na wschód od tej armii stał generał piechoty Auffenberg wraz z korpusami wiedeńskim, koszyckim i właśnie dopiero nadchodzącym litomierzyckim, oraz nowo utworzonym 17 korpusem, mniej więcej na linii Tarnogród—Niemirów, na drodze Przemyśl—Rawa Ruska; przed nim leżał teren pochodu między Wieprzem i lewym dopływem rzeki Bugu, Huczwą. Ta grupa liczyła do ataku okrągło 360 batalionów, 150 szwadronów i tyleż bateryj.

W okolicy Lwowa miał generał kawaleryi Brudermann do 25 sierpnia skupić korpusy gracki i insbrucki i większą część korpusu lwowskiego. Ta grupa w miarę potrzeby mogła popierać armię Auffenberga, albo wystąpić przeciw nieprzyjacielskim inwazyom w kierunku Lwowa na odcinku granicznym Sokal—Brody.

Wreszcie miał generał piechoty Kövess z korpusem siedmiogrodzkim, wysłanym ze Stanisławowa do Przemyślan, oraz z jedną w okolice na południe od Złoczowa wysuniętą dywizyą wojsk piechoty, wzmocnioną przez kilka dywizyj kawaleryi, możliwie opóźnić marsz ewentualnie idącego przez Tarnopol i od dolnego Zbrucza nieprzyjaciela. Poprzeć go miała zebrana nad odcinkiem Dniestru Żydaczów—Halicz od 25 sierpnia nadchodząca armia generała kawaleryi Boehma-Ermolli'ego — korpusy budapeszteński i temeszwarski.

Ogółem liczyło to 200 batalionów, 170 szwadronów i 130 bateryj, które były powołane do stawiania oporu awizowanemu z północnego wschodu i wschodu nieprzyjacielowi, aż nasza atakująca grupa napadnie i pobije rosyjskie siły na północy między Wisłą a Bugiem.

Te zarządzenia doprowadziły przy kierunku, jaki dla pierwszej decyzyi był obrany i przez okoliczności wprost był koniecznym, faktycznie do dwu sukcesów: **do zwycięstwa pod Kraśnikiem i pod Zamościem—Komarowem.**

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie „N. Reformy).

IV.

— 17 kwietnia.

(Bogumiłowice na linii ognia działowego. — Pożar Łętwic. — Zniszczenie Ostrowa).

...Bogumiłowice... Do niedawna wieś jedna z najbogatszych nad Dunajcem, w pięknem położeniu, cel tylu kąpielowych wycieczek z pobliskiego Tarnowa.

Dzisiaj gmina ta dzielić musi okrutny los swoich sąsiadek. Wszędzie beznadziejna pustka i spustoszenie. Ogół mieszkańców ewakuowano jeszcze u schyłku grudnia roku ubiegłego do dalszych gmin w Brzeskiem, Bocheńskiem i Wadowickiem, tak, że kiedy o zmierzchu wszedłem do tej pustej zupełnie osady, dziwnie przykrego doznałem uczucia. Jakiś lęk mnie ogarnął na ten widok, jaki w czasach obecnych przedstawiają Bogumiłowice.

Cisza złowroga... Nigdzie żywej ludzkiej istoty nie ujrzysz.. Wchodze do domów przydrożnych. Niektóre z nich prawie nienaruszone pociskami nieprzyjacielskiemi.

Inne zabudowania gospodarskie, jak stajnie, stodoły, stosunkowo również nie wiele ucierpiały od nieprzyjaciela, pomimo blisko czteromiesięcznej prawie nieustannej kanonady. — Drzwi od stodół i stajni przeważnie poznikały, lecz zręby stoją prawie nienaruszone.

Przeszedłem już walny kawałek Bogumiłowic, a spalonych zabudowań pomimo bacznej uwagi dostrzedz nie mogę. I rzeczywiście ogień nieprzyjacielski dotychczas jakoś dziwnie oszczędza Bogumiłowice. Zniszczeniu przez pożar od granatów rosyjskich uległy dotąd zabudowania dwóch najpoważniejszych gospodarzy: Wincentego Gaconia i Macieja Solaka. Gosp. Solak, blisko 80-letni starzec, został nawet mocno poparzony, gdy nocą usiłował wymknąć się z płonącego domu. Pożar pochłonął całkowicie inwentarz i krescencyę obu tych zamożnych rolników.

...Mijam kapliczkę św. Jana, którego figurę wedle podania ludzkiego przed stu laty przyniósł „z gór" wezbrany Dunajec — i tutaj osadził. Bogobojni mieszkańcy ufundowali dlań kaplicę na znak czci i wdzięczności, że ten św. patron wielu tutejszych gospodarzy niejednokrotnie w czasach najkrytyczniejszych, błogie na gminę i całą okolicę zlewał cuda...

Obszerny placyk przed kaplicą zamieniono na cmentarz. Jedna mogiła koło drugiej. — Skromne na mogiłach krzyże, niektóre z napisami wyłącznie w języku niemieckim. — Na każdym niemal krzyżu przymocowana pruska pikelhauba. Jeden tylko zauważyłem napis w polskim języku, z popularnej, a tak rzewnej piosenki żołnierskiej: „Spij kolego, twarde łoże! Zobaczym się jutro może".

Nasi rodacy z Poznańskiego, co w szeregach niemieckich walczą tu nad Dolnym Dunajcem, wieczny znaleźli spoczynek zdala od swoich stron rodzinnych... Ptaszyny tylko nucić im będą nad mogiłami, że ich bohaterskie wysiłki nie poszły na marne.

Z nastaniem nocy nieprzyjaciel zaprzestał ognia niemal zupełnie w stronę Bogumiłowic. — Słychać było tylko nieustanne strzały armatnie i karabinów maszynowych w górę Dunajca, ku Wojniczowi. Rozpocząłem poszukiwania za kwaterą. Chodzę od jednej chaty do drugiej — wszędzie miejsca dosyć, bo prawie wszystkie domy stoją pustką... — Nie można jednak myśleć o spoczynku w takich domach, jakie zwiedzałem... Okna z szybami, ani drzwi nigdzie nie ujrzysz. Noc ciemna, wicher wyje przeraźliwie przez powybijane okna, wciska się przez drzwi i wszelakie szczeliny w ścianach, od pocisków rosyjskich pochodzące... — Amosfera wręcz nie do wytrzymania. Wychodzę z domu Czeczota i zdążam na gościniec. Ledwie kilka kroków od progu postąpiłem, utknąłem o mogiłę, która kryła niemieckich żołnierzy. Podwórza i ogrody przemieniły się w prawdziwe cmentarze.

Drogą pełną dołów maszeruję wśród prawdziwie egipskich ciemności ku budynkom położonym w niedalekiem sąsiedztwie dworca kolejowego. Po lewej ręce dużej obejście gospodarskie p. Piotra Dzierwy, urzędnika kolejowego z Bogumiłowic. W pokojowych czasach znajdowałem tu zawsze życzliwą gościnę. Dzisiaj dziwna przemiana... — Wchodzę do pierwszego pokoju. Obraz kompletnej dewastacyi. Obrazy ze ścian pozrzucane, po meblach nawet ślad nie został. Jedno okno zabite deskami, a przez drugie, szyb pozbawionej, wiatr świszczy złowrogo. W następnym pokoju ocalało łóżko, na którem postanowiłem noc tutaj przepędzić. Nie wesołe jednak były horoskopy na spoczynek. Brak pościeli, zimno dotkliwe, a ponadto około godziny 9 wieczorem odzywać się zaczęły armaty nieprzyjacielskie z prawego brzegu Dunajca, od Zbylitowskiej Góry i Tarnowa. — Reflektory rosyjskie nieustannie były czynne. Okolicę Bogumiłowic i wieś samą oświetlali Rosyanie tak rzęściście, że blask ów formalnie oślepiał. — Co chwilę odnosiłem wrażenie, że wsie płoną na dalekiej przestrzeni. Widok ten pelen grozy, ale równie wspaniały, niezatartem w mojej pamięci wryje się wspomnieniem.

Strzały z dział nieprzyjacielskich, hen poza wieś przenosiły. Szkody więc tej nocy nie wyrządziły w budynkach gospodarskich w Bogumiłowicach — jak się później miałem sposobność przekonać. Budynki jednak stacyjne, a więc piętrowy gmach dworca kolejowego, magazyny kolejowe, a ponadto dom urzędu pocztowego i inne były przedmiotem strzałów rosyjskich. Huk był tak gwałtowny, że cała moja kwatera trzęsła się w swoich posadach i wszystkich wiązadłach. Zdawało mi się, że już grom nieprzyjacielski w dom ten uderzył i dach na moją wali się głowę.

Około północy kanonada zupełnie umilkła. Pomimo tego zasnąć żadną miarą nie mogę w tem opustoszałem mieszkaniu. Jakąś trwogę czuję niewytłomaczoną. Zdaje mi się, że widma z mogił pobliskich swoje chude ku mnie wyciągają ręce o pomoc i ratunek, suplikując. Mimo silnych nerwów dłużej wytrzymać nie mogę. Zrywam się i z pospiechem wybiegam na gościniec. Od południowej strony potężna łuna rozświetla horyzont. Obserwuję to niezwykłe widowisko. Słychać grzmot dział austryackich i rosyjskich w tej stronie, gdzie krwawił się nieboskłon. Kiedy tak wpatrywałem się w owe blaski, ruch jakiś w pobliżu się czynił... Dochodzą mych uszu urywane głosy ludzkie.

Za chwilę kilka postaci ludzkich wynurza się z ciemności. Dwóch mężczyzn i jedna kobieta chyłkiem posuwają się drogą i półgłosem żywą prowadzą dysputę.

— A wy co tu o tej porze robicie? — zapytałem niemało zdziwiony i wprost zaskoczony zjawieniem się tych osób.

— My, proszę pana, za zezwoleniem komendy przyszliśmy tu z Biadolin, gdzie nas ewakuowano, aby odkopać z ziemi niektóre nasze rzeczy, a przedewszystkiem zboże. Przybyło nas kilkanaścioro, ale każdy pobiegł już na swoje obejście. My troje mamy tutaj nasze domy, najdalej wysunięte w stronę Dunajca...

W jednym z przybyłych poznaję gospodarza Jędrzeja Gaconia, który mi opowiada, że jego krowa »kwateruje« w oborze p. Piotra Dzierwy — i dostarcza mleka dla żołnierzy.

W towarzystwie tych osób udaję się do ich zagród, gdzie bezzwłocznie gorączkowa rozpoczęła się praca. Wykopywano z ziemi ukryte tam zboże i ładowano do przygotowanych worków. A gdy worek był już pełny, brano go na ramiona i odnoszono poza wieś w kierunku Biadolin, gdzie czekały ukryte wozy... Wozami do Bogumiłowic nawet pod osłoną nocy wjeżdżać nie wolno, bo wozy czynią łoskot niemiły, który nieprzyjaciel z łatwością usłyszy i przypuszczając, że to jakieś poruszenia wojsk, otworzy ku nim ogień.... Zresztą Rosyanie oświetlają reflektorami tak »solidnie« całą okolicę, że i wozy chłopskie w Bogumiłowicach ponad wszelką wątpliwość nie uszłyby ich uwagi.... To też wozy czekają poza wsią zdala, a tylko poszczególne osoby, chyłkiem, niby złodzieje, zakradać się muszą do Bogumiłowic, aby salwować resztki swojego mienia. To wykopywanie zboża i odnoszenie do wozów odbywa się z nadzwyczajnym pospiechem. Każdy stara się zabrać jak najwięcej, bo nie wie, czy będzie mieć jeszcze sposobność przybycia ukradkiem na swoje gospodarstwo, i czy później jeszcze coś zastanie...

Patrzałem na pracę tych ludzi, a nawet pomagałem im w wydobywaniu zboża, które stosunkowo, pomimo trzymiesięcznego »pobytu« w wilgotnej ziemi, nie wiele ucierpiało.

Armaty nieprzyjacielskie i austryackie grały podczas tego nieustannie w stronie południowej ku Wojniczowi. Zdala buchają w górę olbrzymie płomienie. Palą się Łętowice, po lewym brzegu Dunajca, między Wojniczem a Bogumiłowicami. Następnego dnia poinformowano mnie, że tej nocy poszło z dymem w Łętowicach 17 zabudowań gospodarskich od pocisków rosyjskich.

Ze wsi Ostrowa, odległej niespełna dwa kilometry od Bogumiłowic, dochodziły nas ciągle krzyki tamtejszych mieszkańców, którzy pozostali i dotąd znosić muszą straszną rosyjską opresyę. Wioska Ostrów, siedlisko Rosyan — podobnie jak Gosławice, jest celem naszych strzałów już od czterech miesięcy! Proszę sobie wyobrazić te okropne stosunki i bezprzykładne katusze, wśród jakich żyją mieszkańcy Ostrowa, co na swoich pozostali śmieciach! To są prawdziwi bohaterowie! Nie tylko wytrzymują hardo i wytrwale ogień armatni i karabinowy, ukryci w podziemnych pieczarach, ale jeszcze znajdują dość siły i odwagi, aby się opędzać przed rabunkowemi zapędami rosyjskich sołdatów.... Nie dziw więc, że Ostrów strasznie ucierpiał. Mnóstwo domów doszczętnie spalonych. Od Bogumiłowic spłonęły między innemi budynki gospodarskie, których właścicielami byli: Wincenty Boryczka, Wojciech Iwanek, Franciszek Feryni, Wincenty Bugaj, Wincenty Rzeźnik, Jan Niedojadło, Jan Suda. Jeszcze dotychczas ocalały zabudowania: Michała Strojnego, Józefa Gieronia, Jędrzeja Gieronia i Józefa Bogusza. Innych domów zupełnie nie widać. Prawdopodobnie poszły z dymem. Opowiadali mi to włościanie, którzy dotarli niedawno niemal do samych okopów rosyjskich.....

Kiedy ranne wschodzić zaczęły zorze, znów w okamgnieniu opustoszały Bogumiłowice. Moi towarzysze znowu pospiesznie cofali się ku Biadolinom, ja zaś mijałem dworzec kolejowy, który przedstawia obraz strasznego zniszczenia i podążałem ku Wierzchosławicom....

Tom. Pl.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim. Wczoraj podaliśmy do wiadomości nazwiska profesorów i docentów, którzy ogłosili wykłady w letniem półroczu w krakowskim uniwersytecie. Obecnie podajemy tytuły niektórych wykładów na wydziale filozoficznym: Ks. prof. Pawlicki: Filozofia Platona, 2 godziny tygodniowo, w poniedziałki i czwartki od 8—9 rano. Prof. dr Rubczyński: Krótki rys rozwoju problemów i szkół filozoficznych, 5 godzin tygodniowo. Prof. dr Garbowski: Filozofia czynu, 3 godziny tygodniowo, we wtorki, środy i piątki od 5—6. Prof. dr Bujak: Geografia ekonomiczna ziem polskich, 2 godz. tygod., w poniedziałki i wtorki od 4—5 po poł. Prof. dr Ptaśnik: Budowa państwa krzyżackiego, 3 godz. tygodniowo. Doc. dr Kolankowski: Wielkie księstwo litewskie za Zygmunta I, 2 godz. tygod., we wtorki i soboty od 5—6 wieczorem. Doc. dr Peretiatkowicz: Nowożytne doktryny polityczne, 1 godz. tygod., we czwartki od 5—6. Doc. dr Pagaczewski: Malarstwo włoskie w XIII i XIV wieku, 2 godz. tygod., w czwartki i piątki od 12—1. Prof. dr Raciborski: Fizyologiczne podstawy geografii roślin, 2 godz. tygod., w poniedziałki i piątki od 12—1 (instytut botaniczny, Lubicz 46). Prof. dr Godlewski: Fizyologia roślin, 5 godz. tygod. codziennie prócz sobót od 9—10. Prof. dr Siedlecki: Zarys zoologii ogólnej i systematycznej, 5 godz. tygod., codziennie prócz sobót od 11—12 w zakładzie zoologicznym. Prof. dr Godlewski: Wrażliwość istot żywych, 1 godz. tygod., we wtorki od 6—7.

Wykłady prof. dra Sobieskiego: Wiek XIX, 3 godz. tygod., odbywać się będą w poniedziałki, wtorki i czwartki od 6—7.

Świadectwa szczepienia ospy. Donieśliśmy już wczoraj, iż biuro wojskowo-policyjne w krakowskim magistracie otrzymało polecenie Komendy twierdzy, by legitymacye na pobyt w twierdzy wydawano tylko tym osobom, które przy odbiorze wykażą się świadectwem szczepienia ospy. Dlatego też wskazanem jest, by wszyscy uprzednio postarali się o to świadectwo.

W miejskim urzędzie zdrowia zaszczepiono w roku 1912 — 80.000, a obecnie w ciągu ostatnich kilku miesięcy 40.000 ludzi. Obecnie w biurach tego urzędu czynią przygotowania do wydawania wymienionych świadectw. Bliższe szczegóły w tej sprawie ogłosi miejski urząd zdrowia za kilka dni.

Przykazania zdrowotne. Z racyi ogłoszenia przykazań zdrowotnych należy przypomnieć, odnośnie do gospodarstwa domowego: 1) Mleko i śmietanka przed każdem użyciem powinny być przegotowane, a nie przygrzewane; system bowiem przechowywania mleka od obiadu do podwieczorku jest bardzo niewłaściwy, gdyż w ciepłem mleku najlepiej i najliczniej mnożą się wszelkie bakterye, które dopiero przez ponowne zagotowanie zabić można; 2) Nie wolno robić zapasów z gotowanych lub smażonych, albo pieczonych pokarmów, które się następnie ma później, lub dopiero następnego dnia zużyć, dla powodów powyżej przy mleku podanych. Wszelkie potrawy więc i to zawsze, a tem szczególniej obecnie, w porze ciepłej, należy przygotować tylko w takiej ilości, jaka zaraz może być spożytkowaną. Tak postępując, unikniemy powolnego, a nieraz i natychmiastowego zatruwania organizmu potrawami, na których miały czas rozrodzić się bakterye w milionowych ilościach.

Na Pawlikowice. W dniu 24 b. m. odbyło się zgromadzenie grona członków wspierających Towarzystwa »Powściągliwość i Praca«, stanowiącego krakowski jego oddział. Jak wiadomo, zadaniem tego Związku jest opieka nad zakładem wychowawczym dla opuszczonych chłopców w Pawlikowicach i staranie się o środki, potrzebne na utrzymanie tego zakładu. Przewodniczący zebrania, radca Mieczysław Szybalski, przedstawił wyniki działalności wydziału wykonawczego w ubiegłem trzechleciu, a dyrektor zakładu w Pawlikowicach zdał sprawę o obecnym stanie tego zakładu. Z przemówień tych okazuje się, że wypadki wojenne nie oszczędziły również tej humanitarnej instytucyi, lecz wyrządziły jej dotkliwe straty, które sprawiły, że zakład w Pawlikowicach stał się również ofiarą katastrofy. Straty zakładu zostały spowodowane nie tyle inwazyą nieprzyjaciela, który, nawiedzając zakład, obszedł się z nim dosyć względnie, ile raczej rekwizycyami wojennemi, które, pozbawiwszy zakład środków żywności i inwentarza, uniemożliwiły uprawę roli, będącej żywicielką licznej rzeszy wychowanków. Wskutek powołania sił nauczycielskich do służby wojskowej, nastąpiła przerwa w nauce rzemiosł. Zaś ubytek dochodów, wpływających z subwencyj publicznych i z ofiarności prywatnej, spowodował zaległości w opłacie rat pożyczkowych, należnych Kasie Oszczędności miasta Krakowa od długów hipotecznych. Nadto pozbawił zarząd środków na utrzymanie wychowanków, których ilość nie uległa redukcyi, lecz wynosi przeszło 120 chłopców. Wreszcie zajęcie środkowej Galicyi przez nieprzyjaciela przerwało kontakt zakładu z zarządem głównym, mającym siedzibę w Miejscu Piastowem pod Krosnem.

Z tych powodów starania dyrekcyi i wydziału, mające na celu podniesienie zakładu przez odpowiednie inwestycye, napotkały na nieprzezwyciężone przeszkody, a owoce kilkoletnich gorliwych zabiegów w tym celu zostały w znacznej części zniweczone. Znowu będzie potrzeba znacznych ofiar i wytężenia mozolnej pracy przez kilka lat, aby zakład przyprowadzić do poprzedniego stanu i wprowadzić go na drogę rozwoju. Zanim to jednakże nastąpi, zachodzi konieczność uratowania go od grożącego mu upadku przez dostarczenie środków, potrzebnych na zapłacenie zaległych rat pożyczkowych od długów hipotecznych.

Pomoc w tej potrzebie zakładowi w Pawlikowicach przynieść może tylko ofiarność społeczeństwa, za którą zarząd zakładu odwdzięczy się uratowaniem licznego zastępu zaniedbanej młodzieży od moralnego upadku i przysporzeniem krajowi pożytecznych pracowników, których będzie bardzo potrzeba w miejsce tych, którzy polegli na polu walki.

Ofiary na powyższy cel przyjmuje przewodniczący krakowskiego oddziału Towarzystwa »Powściągliwość i Praca«, p. Mieczysław Szybalski, mieszkający w Krakowie przy ulicy Kapucyńskiej l. 7, I piętro.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika komunikują, że odczyt dra Szymona Kulawskiego p. t. »Dyluwium okolic Krakowa« odbędzie się zamiast we wtorek, — jak zapowiedziano poprzednio, — we czwartek 29 b. m. o goz. 6 po poł. w instytucie botanicznym przy ul. Lubicz 46.

Teatr ludowy daje we czwartek i sobotę sensacyjną nowość p. t. »Rytualne małżeństwo«, sztukę w 4 aktach Leona Wiesenberga, którą po wystawieniu jej w Teatrze Polskim w Wiedniu recenzenci polscy i niemieccy przyjęli z żywem uznaniem. Autor porusza interesujące zagadnienie z życia żydowskiego, kwestyę rytualnego małżeństwa, które uświęcone wiekami, tworzy silną spójnię moralną — w małżeństwach nielegalnych, choć bywa czasem wyzyskiwane do celów egoistycznych. I ten właśnie egoizm chłosta autor w swej interesującej sztuce. Jutro po raz ostatni »Śluby dębnickie«.

Krakowski oficer w niewoli rosyjskiej. Odnośnie do naszej wiadomości w numerze 198 z dnia 20 b. m. otrzymujemy wyjaśnienie, że nie Jędrzej Grobicki, Lwowianin, znajduje się w niewoli rosyjskiej, ale że jest nim Andrzej Groblicki, porucznik rezerwowy 13 pułku piechoty, zarządca agronomiczny w ordynacyi Lubomirskich w Przeworsku. Dostał się on do niewoli 12 września 1914 roku, jako ranny, a po kuracyi w szpitalach rosyjskich w Orle i Omsku przetransportowano go do Iszyna.

W Iszynie, prócz Groblickiego, znajduje się większa liczba oficerów austryackich, przeważnie Polaków z lwowskich pułków. Rodacy tamtejsi dostarczają im książek, a komenda wojskowa przyznała oficerom pełną swobodę ruchów, pozostawanie poza koszarami do 9 wieczór i wolny wstęp do miejscowego kinoteatru.

Korespondencya do państw wojujących. Zarząd główny Macierzy Szkolnej w Cieszynie wskutek bardzo licznych zapytań wyjaśnia, że w wysyłaniu korespondencyi przez Rumunię do państw wojujących pośredniczy za pomocą długoletniego i wypróbowanego przyjaciela Macierzy, nie może jednak brać na siebie żadnej odpowiedzialności za poczty, w których funkcyonowaniu w czasie wojennym oczywiście częste zachodzić muszą i za-

chodzą trudności i zmiany. Obecnie połączenie z Galicyą wschodnią z powodu posiadania przez Rosyan już tylko jednego toru często doznaje chwilowych przerw, o których niepodobna z osobna donosić, ponieważ to nie wpływa na wysyłkę korespondencyi, choć przedłuża znacznie czas doręczenia pocztówki.

Z powodu wprost ogromnej ilości zamówień na pocztówki rumuńskie, przekraczającej wszelkie przewidywania, tylko część zamówień można było dotąd wykonać i to ze znacznem opóźnieniem z powodu wymienionych wyżej trudności komunikacyjnych. Ze względu na coraz nowe obostrzenia poczt rosyjskich, nie podobna się narażać na koszta sprowadzenia takiej ilości pocztówek rumuńskich, aby je mieć zawsze w dostatecznej ilości na składzie, ponieważ ani poczta rumuńska, ani tem mniej nikt inny nam ich nawet w zamian nie przyjmie. Zarząd musi zatem upraszać wszystkich zgłaszających się o cierpliwość, której obecne stosunki koniecznie wymagają.

Obecnie odnośne poczty zagraniczne zupełnie nie przyjmują pocztówek poleconych, tylko zwykłe. Pisać na pocztówce rumuńskiej powinno się tak, jakby się było w Bukareszcie. Wszelkie próby korespondencyi do państw znajdujących się z naszą monarchią w stanie wojennym z wyjątkiem wschodniej Galicyi, są obecnie niedopuszczalne i przez cenzurę wojskową konfiskowane. Dlatego też obecnie nie może zarząd główny Macierzy Szkolnej pośredniczyć w przesyłaniu korespondencyi do jeńców i zakładników, do których korespondować można tylko przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Pisać można tylko do tych części Galicyi wschodniej poza terenem wojennym, w których przypuszczalnie urzędują władze cywilne i poczty państw wojujących, gdyż wszelkie próby korespondencyi do terenów bliskich placu boju są z góry wykluczone.

Z powdu niezmiernej ilości drobnych zapytań w sprawie korespondencyi nie możemy z braku sił biurowych poza naszem pouczeniem i komunikatami do dzienników udzielać szczegółowych wyjaśnień.

Z Wiednia piszą nam: Bardzo żywą akcyę towarzyską rozwinęło tutejsze Towarzystwo polskie „Strzecha“, którego prezes, radca dworu p. Łoziński, umiał w tych ciężkich warunkach naszego obecnego bytu dostarczyć licznych podniet ducha. — P. Łozińskiemu należą się słowa uznania i gorącej podzięki za jego trud, pracę i niezwykłą zabiegliwość i uprzejmość, której zawdzięcza „Strzecha“ zarówno liczną ilość członków, jak i współudział najwybitniejszych naszych artystów, chętnie na jej wezwanie oddających swą sztukę. Szereg wieczorów towarzyskich, które z początku „Strzecha“ urządzała dwa razy w miesiącu, a później co sobotę, zakończył onegdaj wieczór pieśni polskich, poświęcony wyłącznie polskiej literaturze muzycznej, a wykonany przez chór profesora Niewiadomskiego. P. Niewiadomski, osobiście kierując chórem, zaprodukował nam szereg ludowych pieśni kościelnych i narodowych, we własnym układzie.

Młody, bo zaledwie kilkomiesięczny chór, zupełnie poprawnie wywiązał się z trudnego zadania. Pieśni w interpretacyi p. Elsnerówny wypadły bardzo zajmująco. P. Juliusz Wolfsohn odegrał kilka utworów fortepianowych.

W sali Towarzystwa kupieckiego odbył się dnia 12 b. m. na cel dobroczynny wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony przez kongregacyę pań polskich. W wieczorku tym dobry chór, złożony i kierowany przez p. Zofię Kisielewską, odśpiewał kilka pieśni narodowych, za które hucznie oklaskiwano kierowniczkę. W wieczorze tym, obok chóru, produkowali się pp. Okołowiczowa, Czerny i panie siostry Trusiówne.

Z kilku towarzystw, do Wiednia czasowo przeniesionych, bardzo żywotnie prosperuje Towarzystwo imienia Moniuszki ze Stanisławowa, którego gospodarze państwo Bukowscy zainaugurowali poniedziałkowe i czwartkowe wieczory artystyczne, przeważnie przepełnione tutejszą inteligencyą polską. Charakter tych wieczorków przybrał cechę wysoce artystyczną. Szkoda jedynie, że szczupłość lokalu nie pozwala umożliwić wstępu szerszym warstwom publiczności, spragnionej prawdziwie miłych wrażeń towarzyskich i artystycznych, któremi tak szczodrze szafuje towarzystwo w lokalu przy Hebragasse Nr 9. G.

Akcya pokojowa pisarzów rosyjskich. Z Wiednia donoszą do „Berl. Tagblattu“: Angielscy pisarze przesłali, jak wiadomo, przed niedawnym czasem adres przyjacielski rosyjskim kolegom, na który grupa literatów moskiewskich odpowiedziała wzajemnym adresem. — Koniec tego oświadczenia brzmi:

„Jesteśmy przekonani, że złość wygaśnie w sercach ludzkich, a wzajemne urazy stracą na sile. Gdy na polach, zrujnowanych rowami strzeleckiemi, znowu zjawią się kłosy zboża, gdy kwiaty pokryją groby poległych, nadejdzie chwila, w której poróżnione tak bardzo narody znowu znajdą się na wielkiej, wspólnej ścieżce ogólno-ludzkich dążeń. Wierzymy w to i spodziewamy się“.

Adres między innymi podpisali: Gorki, Andrejew, Milukow, Pieszechonow, Kowalewski, książęta: Tołstoj, Trubeckoj, Szachowskij, Sumbatow, dalej Boguczarewski, Barancewicz, Arcybaszew, Pantelejew, Kotlarewski, Siemewski i Sołohub.

Dla ofiar wojny
w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Stanisław Kopystyński zebrane 5 K; Józef Skupniewicz 20 K, zamiast wieńca dla ś. p. Heleny Pertakowej; Stanisława N. 2 K; J. K. z Gaflenz 3 K (wygrane).

Na fundusz komitetu opieki nad byłymi Legionistami
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“:
S. L. B. 20 K.

Na Samarytanina Polskiego
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“:
Franciszek Düring 10 K.

Na fundusz dla wdów i sierót po Legionistach
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Karol Macura 20 K; Stanisława N. 2 K; Jougan Mieczysław 5 K 20 h, jako zakład z Madeyskim.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Marya Głębocka 30 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi z Głębockich Wereckiej; bilardziści z Tenczynka 9 K 40 h.

Na Legiony polskie
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:
Franciszek Düring 10 K; Władysław Zieliński 5 K; Józef Mordawski 5 K; Dr Tadeusz Stanisław Grabowski 10 K; J. K. 6 K, znaleźne z Boldrinigasse 14 w Baden.

Sesya wojenna Sejmu węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Budapeszt, 27 kwietnia.

Początek wczorajszego posiedzenia opóźnił się z powodu narad przywódców opozycyi z prezydentem gabinetu hr. Tiszą co do niektórych poprawek w przedłożeniu rządowem.

Na porządku dziennym posiedzenia stoi ustawa o rozszerzeniu obowiązku służby w pospolitem ruszeniu od 18 do 50 rku życia.

Sprawozdawca pos. Simon oświadczył, iż mimo, że istnieją jeszcze wielkie rezerwy, nie należy zapominać, że zadaniem ustawodawstwa jest oddać do dyspozycyi wszystkie siły armii i ponieść wielkie ofiary, aby wojna w razie jej dłuższego trwania, została zwycięsko ukończoną.

Mowa hr. Tiszy.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu hr. Tisza i oświadczył:

Dziewięć miesięcy walk bohaterskich wydało takie dowody siły wojennej i cnót wojskowych, że możemy z pełną otuchą spoglądać w przyszłość.

Następnie premier przedstawił krótki obraz walk obu sprzymierzonych armij. Wspomniał, że gdy przeważająca część siły naszego sprzymierzeńca była związana na zachodnim terenie wojny, siła zbrojna naszej monarchii miała za zadanie sama wytrzymać ataki przeważającej części armii rosyjskiej. Gdy następnie na wschodzie razem z wojskami naszego sprzymierzeńca mogła się rozpocząć pierwsza ofenzywa, okazała się stojąca do dyspozycyi siła niedostateczną. Bohaterskie wysiłki, jakich dokonały sprzymierzone armie aż pod Dęblinem i Warszawą, nie mogły być uwieńczone pełnem powodzeniem. Musieliśmy się znowu cofnąć przed przewagą i nastąpiła chwila, w której ofenzywa rosyjska, która przybrała olbrzymie rozmiary, zagrażała Niemcom ciosem w serce. Wówczas musieliśmy znaczną część naszych sił oddać do dyspozycyi dla odparcia tego ataku, zdala od właściwych linij obronnych monarchii; **nasza armia razem z wojskami niemieckiemi odparła ten bezpośrednio Niemcom zagrażający atak,** brała zwycięski udział w ofenzywie w obszarze nad Bzurą, Nidą i Dunajcem, poczem punkt ciężkości operacyj wojskowych przeniósł się do Karpat, gdzie naturalnie nasz sojusznik ze znacznemi wojskami przyszedł dla zabezpieczenia pozycyj wojskowych, gdy to dla wspólnego celu było najkonieczniejszem.

Premier protestował przeciw tu i owdzie objawionemu zapatrywaniu, jakoby jedno ze sprzymierzonych mocarstw w wojnie było okazało jakiś małostkowy, lokalnie patryotyczny punkt widzenia. Staraliśmy się zjednoczonemi siłami z największą gwałtownością tam uderzać, gdzie to ze stanowiska wspólnego było najkonieczniejszem. (Żywe potakiwania). Tak będzie też w przyszłości. Musimy się czuć jednymi w wielkim celu zabezpieczenia spokoju i pokoju europejskiego, oraz niezawisłości narodów europejskich. Ze wspólnych bohaterskich walk wypływa dopiero uczucie łączności broni. (Żywe oklaski).

Wspólna ofenzywa, rozpoczęta w drugiej połowie stycznia w przełęczach karpackich, nie mogła mieć zupełnego powodzenia. W pierwszej linii sprzysięgły się przeciw nam siły elementarne. Zarówno nasza ofenzywa jak i następna rosyjska pozostały bez rezultatu, ale bezowocność naszej ofenzywy nie dowodzi osłabienia siły wojskowej monarchii lub niemieckiego sojusznika, nie dowodzi, jakoby bitność się zmniejszyła. Jesteśmy zarówno fizycznie jak i pod względem sił moralnych w zupełności nietknięci. **Tego dowodzą świetne wypadki ostatnich tygodni i dni, które są wybitnym dowodem nietylko defenzywnej ale i ofenzywnej zdolności naszych sił zbrojnych. Nasza armia może z pełnią sił moralnych i materyalnych spoglądać na dziewięć miesięcy ciężkich walk i oczekiwać przyszłych wydarzeń,** a to tem bardziej, że w bohaterstwie, ofiarności i energii, charakteryzujących naszą armię, wszyscy mieszkańcy monarchii biorą udział. Wojskowa decyzya, istniejąca od samego początku wojny, jaką wszyscy byli przejęci, także dziś żyje w narodzie, i utrzymanie jego jest gwarancyą ostatecznego zwycięstwa.

W dążności zabezpieczenia egzystencyi zagrożonego narodu i zapewnienia mu silnych podstaw czujemy się wszyscy zjednoczeni, i walki partyjne w naszym kraju w chwili niebezpieczeństwa zamilkły. To jest świetnym dowodem ofiarności i czynnej miłości ojczyzny, którą przejęci są wszyscy członkowie narodu bez różnicy partyjnej. Premier wyraża następnie uznanie, że także przeciwnicy polityczni rządu wszystko uczynili, czego od nich wymagały wielkie interesy ojczyzny, i że w tej wielkiej chwili także nie węgierska część ludności dała świetne dowody miłości ojczyzny, co jest zarazem dowodem siły atrakcyjnej idei państwowej węgierskiej dla wszystkich obywateli tego kraju.

Premier podnosi z szczególną partyotyczną radością, że bratni naród chorwacki świetny brał udział w bohaterskich walkach, poczem zakończył wyrażeniem przekonania, iż wysiłki narodu dla zabezpieczenia kraju przyczynią się do ugruntowania piękniejszej i świetniejszej przyszłości. Wnosi przyjęcie ustawy, mającej wyrazić, że Węgry bez wahania są zdecydowane narzuconą wojnę przeprowadzić przy największych wysiłkach aż do ostatecznego zwycięstwa. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Mowa ministra Hazaya.

Następnie zabrał głos minister honwedów Hazay:

Minister oświadczył, iż nie wątpi, że ustawa będzie jednomyślnie przyjętą. Możemy pozostawać w tyle poza temi państwami, które granice obowiązku służby wojskowej w większej mierze rozszerzyły, ale przyjęcie tej ustawy jeset także dlatego koniecznem, by okazać, że chcemy i będziemy walczyli aż do ostatniego tchu.

W dalszym ciągu mowy minister przeprowadził obszernie paralelę między sposobem prowadzenia walk w XVIII i XIX stuleciu a dzisiejszym, przyczem stwierdził niezwykłą energię naszych żołnierzy, którzy z niezmniejszonem męstwem trwają na swych stanowiskach. Mowca zakończył życzeniem, aby błogosławieństwo Boże towarzyszyło monarsze, walczącemu narodowi i bohaterskiej armii. (Żywe oklaski).

Postulaty posła Bakonyi'ego.

Pos. Bakonyi (partya niezawisłości) oświadcza, **iż mimo przeciwieństwa do rządu, w świadomości odpowiedzialności, nie powie żadnego słowa, z któregoby nieprzyjaciel mógł czerpać nadzieję, że zdecydowanie do wojny i oporu, chociażby w niektórych kołach narodu, było choćby na chwilę zachwiane.** (Żywe oklaski w całej Izbie). Mowca krytykuje następnie przedłożenie i żąda gwarancyi, że **najmłodsze i najstarsze klasy pospolitego ruszenia będą odpowiednio uwzględnione.** Wyraża życzenie, **żeby drugie powołanie pospolitego ruszenia tylko wtedy wysłano na pole walki, jeżeli inne klasy będą już użyte.** Mowca oświadcza się także za innemi ulgami: za szczególnem uwzględnieniem farmaceutów i elewów medycyny, poczem wyraził życzenie, żeby rząd także do tych postulatów się przyłączył, wreszcie zarzuca, że przełamaną została zasada, według której rekruci węgierscy mają być wcielani tylko do węgierskich oddziałów.

Mowa hr. Andrassego.

Hr. Andrassy podnosi dotychczasowe sukcesy sprzymierzonych i wykazuje, że wobec dalszych zadań, jakie ich czekają, przyjęcie przedłożenia jest elementarnym obowiązkiem ze względu na naszą niezrównaną waleczną armię, na nas samych i naszego sojusznika. Mowca stwierdza, że Węgry wytrwają do końca bez względu na ofiary i ilość wrogów. (Burzliwe oklaski).

Stanowisko partyi ludowej.

Poseł Rakowszky oświadczył: **Partya ludowa przyjmuje przedłożenie,** ponieważ także jej jedynym celem jest oczyszczenie kraju z wroga i wywalczenie ostatecznego zwycięstwa. Mowca oświadcza się za wnioskami posła Bakonyjego i wyraża życzenie, by podjęto energiczne zarządzenia przeciw chcącym się usuwać od służby. Żąda dodatkowego przeglądu wszystkich oficerów, prowadzących agendy administracyjne, aż do 42 roku życia, dalej dodatkowego asenterunku uwolnionych dotąd rezerwistów i natychmiastowego wysłania zdolnych na plac wojny.

Oświadczenie imieniem Chorwatów i Słowaków.

Poseł Hrelianowic (Chorwat) i Juryga (Słowak) podnoszą, że narody ich pragną ochotnie ponieść wszelkie ofiary krwi i mienia dla wspólnej ojczyzny.

Przerwa w posiedzeniu.

Po przemówieniu jeszcze posła Szabo, dyskusyę zamknięto i posiedzenie na godzinę przerwano.

Interpelacya.

Poseł Huszar (partya ludowa) wniósł interpelacyę w sprawie nadużyć przy dostawach wojskowych oraz przy opiekowaniu się uchodźcami i w sprawie nadużyć urzędników publicznych.

Mowa ministra Hazaya.

Po przerwie minister honwedów Hazay stwierdził, że dyskusya okazała **jednomyślność Izby.**

Poseł Polonyi woła: Ja głosuję przeciw. (Wrzawa).

Minister Hazay: Świat z tego jednomyślnego zachowania się Sejmu przekona się o jednomyślności narodu węgierskiego w walce o sprawiedliwą sprawę. (Żywe oklaski). Minister omawiał następnie wniesione poprawki i oświadczył, że **przyjmuje wnioski pos. Bakonyiego,** iż ustawa ma obowiązywać tylko na czas wojny, że przyjmuje do ustawy postanowienie, według którego **obowiązani do pospolitego ruszenia po 42 roku życia mają wogóle dopiero wówczas być użyci na froncie, jeżeli inne roczniki już się tam będą znajdowały.** My na Węgrzech, wywodzi minister dalej, w każdym razie będziemy się starali **w ten sam sposób postępować co do 18-letnich.** Zresztą 18-letni będą badani nietylko przez lekarzy wojskowych, ale także przez komisyę mięszaną.

Wobec pos. Rakowszkiego stwierdza minister, że liczba usuwających się od służby jest na Węgrzech nadzwyczajnie małą. Takie wyjątki niestety nie dają się w życiu uniknąć. — Wobec aluzyi pos. Rakowszkiego, że pewne osoby pod pokrywką Czerwonego Krzyża usuwają się od swego obowiązku, wskazuje minister na zbawczą czynność tej instytucyi. Co się tyczy dodatkowego przeglądu, przyrzeka minister spełnienie życzenia posłów, prosi jednak, aby nie stawiano formalnych wniosków. Węgry spełniają w tym kierunku zbyt gorliwie swój obowiązek. Przy przeglądach 60% wzięto. (Oklaski).

Przyjęcie przedłożenia w I i II czytaniu.

Pos. Rakowszky cofnął swój wniosek, poczem **przedłożenie o rozszerzeniu pospolitego ruszenia od 18 do 50 roku życia przyjęto w I. i II. czytaniu z poprawkami pos. Bakonyiego. Trzecie czytanie odbędzie się dzisiaj.**

Uzupełnienie pułków galicyjskich z Węgier.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad ustawą o użyciu węgierskich pospolitaków w pułkach, uzupełniających się w Galicyi i na Bukowinie.

Referent Simon zaleca ustawę do przyjęcia mimo pewnych trudności prawnopaństwowych.

Pos. hr. Karolyi oświadcza, że partya niezawisłości nie chce armii odbierać ani jednego żołnierza, ale ustawa ta naraża niezawisłość państwa węgierskiego. Mowca odrzuca więc przedłożenie.

Toż samo pos. Rath i Polonyi (partya niezawisłości) oświadczyli się przeciw przedłożeniu.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadczył, iż nie jest teraz pora do polemiki i dlatego nie chce polemizować z pos. Polonyim. Mowca wykazuje w obszernym wywodzie konieczność nowego przedłożenia i prosi o jego przyjęcie.

Po krótkiej dyskusyi szczegółowej **ustawę przyjęto bez zmiany.**

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wojna.

Walka z okrętem „upiorem“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi:

»Daily News« i »Daily Leader« doniosły pod datą dnia 6 kwietnia z Buenos Aires, że dnia 12 lutego 1915 r. na wybrzeżu Oceanu Spokojnego koło Chile odbyła się walka morska między angielskim krążownikiem pomocniczym »Orana« i niemieckim krążownikiem »Nawara«. Walka była krótka i ostra i zakończyła się naturalnie, tak doniosły wspomniane dzienniki, zwycięstwem angielskiego okrętu. Załoga niemieckiego okrętu została wzięta do niewoli i przewieziona na wyspy Falklandzkie.

Możemy »Oranie« pozostawić dumę z jej świetnego czynu zbrojnego, ale musimy ku naszemu ubolewaniu stwierdzić, że »Orana« walczyła chyba z okrętem upiorem, gdyż okręt »Nawara«, należący od Towarzystwa Hapagu. który był krążownikiem pomocniczym, został już 6 listopada zatopiony przez kapitana, który wolał, aby okręt poszedł na dno morza, niżby się miał dostać w ręce ścigających go angielskich krążowników.

Trujące pociski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 kwietnia.

Dzienniki ogłaszają obszerne sprawozdanie pewnego naocznego świadka o działaniu ostatnich środków Niemców do rozszerzania z swych rowów strzeleckich rodzaju gazów trujących w liniach francuskich. Stwierdzono, że są to gazy chlorowe, które w pierwszej chwili wywołały wśród Francuzów przerażenie, co Niemcy wyzyskali, otwierając silny ogień na francuskie rowy strzeleckie. Pierwsze szeregi Niemców zakryły twarze maskami, aby w ten sposób módz bez przeszkody przedostać się przez zapowietrzoną strefę.

Cała prasa omawia używanie gazów duszących przez armię niemiecką i oświadcza, że tylko działanie tych gazów spowodowało odwrót sprzymierzonych. Ale udało im się stracone znowu naprawić, tak że ostatecznie Niemcy nie osiągnęli sukcesu. Użycie takich środków jest, jak to dzienniki piszą, nowym dowodem barbarzyńskiego prowadzenia wojny przez Niemców. Nadto sprzeciwia się ono wszelkim postanowieniom wojennym i, jak nota agencyi Havasa wywodzi, jest ono formalnie zakazanem przez deklaracyę haską, podpisaną także przez rząd berliński i wiedeński.

»Temps« przyłącza się do protestów innych dzienników i oświadcza, że okrutne to postępowanie zostało przeprowadzone z zimną rozwagą i przy zastosowaniu wszelkich środków pomocniczych nauki niemieckiej.

Kilku krytyków wojskowycr, jak podpułkownik Rousset w »Petit Parisien« i gen. Berthaut w »Petit Journal« wzywają rząd francuski, aby nie ograniczył się do protestu, lecz by użył tych samych środków.

Niedoszła konferencya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 27 kwietnia.

»National Tidende« donosi z Sztokholmu:

Rosyjski plan zebrania się posłów szwedzkich i rosyjskich członków Dumy, spotkał się z zupełną odmową. Prasa szwedzka podnosi, że Duma nie jest wcale reprezentacyą państwa konstytucyjnego, została bowiem przy najsłabszem objawieniu oporu rozwiązaną, a teraz jest ona tak reakcyjną, że jej wolnomyślni członkowie nawet nie otrzymaliby pozwolenia na przemawianie. Niedawno aresztowano socyalistów rosyjskich należących do Dumy. — Prócz tego także jest obecnie wykluczone utworzenie reprezentacyi szwedzkich posłów do Rady państwa, którzyby z całą znajomością rzeczy mogli z Rosyanami pertraktować w kwestyi finlandzkiej. Dlatego też należy cały plan rosyjski uważać za rozbity.

Uszkodzenie angielskiego okrętu wojennego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Malta, 27 kwietnia.

(Doniesienie Biura Reutera pod datą 25 bm.).

Brytyjski okręt wojenny „Triumph“ został podczas ostrzeliwania tureckiej pozycyi na Galipoli trafiony przez trzy tureckie granaty. — Szkoda wyrządzona jest nieznaczna. Dwóch ludzi zostało zranionych.

Anglia zamierza obsadzić Mitilene i Chios.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 27 kwietnia.

„Frankf. Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że Anglicy zamierzają, oprócz obsadzonych dotąd wysp Lemnos, Imbros i Tenedos, **obsadzić także Mitylene i Chios.** Wszystkie potrzebne do wysadzenia wojsk na ląd przygotowania są już przeprowadzone.

Odesłanie Australczyków.

Według dalszego doniesienia tego samego dziennika z Konstantynopola, nadeszła z Egiptu autentyczna wiadomość, że tamtejsze wojska australskie w liczbie około 23.000 zostały odwołane i odesłane z powrotem do Australii, ponieważ ich demoralizacya przybrała tak ogromne rozmiary, iż istniało niebezpieczeństwo zdemoralizowania także innych grup wojska.

Aeronauci angielscy nad Dardanelami.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 27 kwietnia.

Według prywatnych wiadomości, zjawiły się angielskie aeroplany nad Matydos, ale zmuszone zostały z powodu ostrzeliwania przez Turków do szybkiej ucieczki. W odwrocie rzuciły aeroplany angielskie kilka bomb na miasto Matydos, które zabiły, względnie raniły około 10 osób z pośród ludności cywilnej, przeważnie dzieci. Wśród ranionych znajduje się także metropolita grecki.

Wczoraj wieczorem zjawił się angielski balon sterowy nad zatoką Saros, ale został odpędzony, tak, że nie mógł wykonać zamierzonego rekonesansu.

Po południu ostrzeliwały baterye tureckie dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne, krążące w zatoce.

Presya Japonii na Chiny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 27 kwietnia.

„Progres“ donosi z Szangaju:

Poseł japoński w Pekinie wręczył chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych pilne doniesienie, w którem obstaje przy zupełnem przyjęciu ostatnich zrewidowanych japońskich propozycyj, w przeciwnym razie rokowania będą natychmist przerwane.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 kwietnia.

Namiestnik Dr Korytowski.

Wiedeń. Namiestnik Galicyi Dr Korytowski odjechał z powrotem do Białej.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. Przy ciągnieniu loteryi klasowej po 20.000 kor. wygrały numera 43341 i 93036.

Odznaczenie prezydenta Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Naczelny komendant armii, marszałek polny arcyks. Fryderyk wystosował do prezydenta sejmu węgierskiego rotmistrza huzarów Beoethy'ego telegram z doniesieniem, że cesarz nadał mu za jego dzielne zachowanie się wobec wroga wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Chorąży **Wojciech Stepek,** Feldpost 52, prosi kolegów auskultantów z Rzeszowa o adresy. Mój adres dokładny poda na żądanie p. Michał Szendlar, kupiec, Kraków, Sławkowska l. 10. 3219

Emilia Strohbach z Jarosławia, obecnie Humpolec, Rapotickagasse 637, Czechy, poszukuje Antoniego Zaworskiego i p. Stanisława Gurgula z Jarosławia. 3229

Aniela Czajkowska prosi wszystkich, którzyby wiedzieli o **Anieli Riesowej (z Czajkowskich), żonie profesora gimnazyum Stanisława Riesa,** o łaskawe udzielenie wiadomości w „N. Reformie“. 3246

Podziękowanie.

Za okazane nam z powodu straty najukochańszego męża i ojca naszego ś. p.
ANDRZEJA BIALIKIEWICZA
liczne dowody współczucia oraz oddanie Mu ostatniej posługi, składają Wielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Szanownym Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym zmarłego najserdeczniejsze „Bóg zapłać“!
HELENA BIALIKIEWICZOWA
z dziećmi.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej posługi memu mężowi ś. p. **Wincentemu Mączce** przez odprowadzenie zwłok na wieczny odpoczynek, oraz za okazaną życzliwość, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie Przewielebnemu księdzu Wizytatorowi Słomińskiemu, JWielmożnemu Drowi Michałowi Łopacińskiemu, Wielebnym księżom kanonikowi Babrajowi, Głowackiemu, Drowi Kulinowskiemu, księżom Dudkowi, Siedleckiemu, JWielmożnym Dyrektorom, naczelnikowi J. Krzykowskiemu, Kolegom, Koleżankom, Krewnym i Znajomym.

Wdowa z dziećmi.

Poszukiwanie zaginionych.

Wojciech Sala, oficyał sądowy, prosi o wiadomość o żonie swej **Helenie** i 3 dzieciach, pozostałych w Potoku Złotym. Łaskawą wiadomość prosi przesłać listownie do Administracyi „Nowej Reformy" pod **W. S.** 3231 1 2

Pietras Mieczysław, maszynista kolejowy z Brodów, poszukuje brata **Ludwika**, sióstr i matki. Ktoby wiedział coś o nich, raczy łaskawie dać znać. — **Marya Pietras**, Salzburg, Itzling, Pflanzmannstrasse Nr 7. 3197 1 2

Michał Walczyk, naucz. z Nowosiółki, pow. Jaworów, prosi krewnych i znajomych o wiadomości pod adresem: **Władysław Płoskoń**, kier. szkoły z Markowej, pow. Przeworsk, Jaroměř n/L., Czechy. 3200 1 2

Władysław Zieliński, kier. szkoły z Olchowa ad Sędziszów (I.-R. 40, Komp. II), obecnie od 13 lutego Tabor, Lazaret II, Čechy, prosi o adresy rodziny i znajomych. 3199 1 5

Kopystyński Michał, Limanowa, prosi krewnych o podanie swych adresów. 3198 1 3

Henryk Chrobaczyński ze Sanoka, obecnie Res.-Spital II, Feldpost 41, poszukuje żony **Heleny** z dziećmi, oraz rodziców **Słoniowskich** i krewnych. Kto wie o nich, proszę o łaskawe podanie ich adresu. 3217 1 4

Jednor. ochot. Michał Muszyński z Mościsk poszukuje swego brata **Jana**. Ktoby miał jaką wiadomość, uprasza najmniej o nią. — Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy" dla „Michała Muszyńskiego". 2936 1 3

Ks. Jana Jasińskiego, Mikołaja Jasińskiego, Antoniny Jasińskiej, Bronisławy Lewickiego z Laszek Murowanych poszukuje **Józef Jasiński** u Bartuszyńskiego, Zakopane. 3216

Aleksander Dańkowski, Kraków, ul. Kościuszki 11, prosi o wiadomości o swoim synu **Janie Dańkowskim**, podporuczniku II pułku, 3 batalionu Legionistów. 2946

P. Stefanii Majchrówny, nauczycielki z Krakowa, **Dra Władysława Markowskiego** z Dobrzechowa, **Teodora Jachimowicza** z Biecza, poszukuje **Kazimierz Wójtowicz**, Pozsony, Komitátshauspiatz 11/II. 3077 5 6

Jan Kostecki ze Lwowa, obecnie poczta polowa 27, prosi o podanie adresu żony **Maryi**, która podczas mobilizacyi pozostała w Lubaczowie. 3081 3 3

Roman Koldras, obecnie Marodenhaus, Budzisżów (Bautsch), Morawy, poszukuje żony **Julii** z dwojgiem dzieci i **Karoliny Rożen**. 3168 2 3

Sebastyan Król ze Stróżówki, powiat Gorlice, obecnie w Nowym Targu, ul. Długa 1. 32, poszukuje swej żony **Maryi Król**, którą jako ranną w nogę wzięto do szpitala wojskowego. W szczególności proszę zarząd szpitala, w którym się obecnie znajduje moja żona, o podanie mi o niej jakich wieści. 3183 2 2

Legionistów znajomych prosimy o podanie wieści i adresu **Ludka Łukasiewicza**. — L. Łukasiewicz, Ochotnica, p. Nowy Targ. 3124 3 3

Boroń Teofil, masarz z Zagórza, poszukuje żony z czworgiem dzieci. Ktoby miał jaką wiadomość, proszę donieść pod adresem: Boroń Teofil, Feldpost 15. 3184 3 3

Walerya Mikasiewicz ze Zimnej Wody, obecnie Mittersill Pinzgau, poszukuje męża **Tomasza Mikasiewicza**, Landst.-I.-R. Nr 9, Komp. 4, oraz **Łucji** i **Władysława Spansty** z Ottynii. Kto wie co o nich, proszę łaskawie donieść proszącej. 3166

Marya Czajkowska z Przemyśla, obecnie w Studenicach obok Pöltschach w Styryi, poszukuje córki **Heleny Górniak** ze Sambora. 3165

Porucznik Jan Lipski, obecnie w Budapeszcie, Kisegitö Hadi Kórház, István ut. 81, prosi znajomych o podanie adresu jego żony **Heleny**. 3215

Wasyli Gmyterko, Pohořelec, Praga, IV., Kepplergasse 224, szkoła miejska, Nr sali 8, poszukuje siostry i brata. 3206

Michał Herman, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung b. Ers.-Baon Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje żony **Julii** z dzieckiem z Męciny Wielkiej, pow. Gorlice. 3207

Bazyli Fedyszyn, obecnie k. k. Garnisons-Spital Nr 1, Wiedeń, prosi o adres żony z 2-giem dzieci z Ostrowa Czarnego, pow. Bóbrka, oraz kolegów i znajomych. 3208

Władysław Dziadzia, Rekonvalesc.-Abt. Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje ojca **Jana** z Rzuchowej pod Tarnowem. 3209

Andrzej Cieślik, obecnie k. k. Rekonvalescenten-Abt. b. Ers.-Bson Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje żony **Katarzyny**, rodziców i krewnych. 3210

Antoni Klimczak ze Żmigrodu Starego, pow. Jasło, obecnie w szpitalu Czerw. Krzyża u Požegi (Slavonia), poszukuje żony i krewnych. 3225

Jana Bernowskiego, legionisty, który służył przy Czerwonym Krzyżu, poszukuje matka **Marya Bernowska** w Milówce koło Żywca. Znajomych i kolegów, którzyby cokolwiek o nim wiedzieli, proszę bardzo o wiadomości. 3105 3 3

Ignacy Oleś, sierżant w szpitalu barakowym w M. Ostrawie, poszukuje żony swej **Teofili** wraz z dziećmi, którzy w ostatnim czasie przebywali w Tarnowie. Ktoby o nich cokolwiek wiedział, zechce mi donieść, oraz zawiadomić żonę moją o mojem miejscu pobytu. 3041 4 5

Filip Frischmann z Dynowa prosi krewnych i znajomych o podanie adresów. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Filip Frischmann, urząd pocztowy, Limanowa. 3122 2 2

Jan Kluza, Reserve-Spital, Hebbelplatz 1—2, Zimmer 97, Wiedeń, X., poszukuje krewnych i znajomych. 3169

Jan Różycki z Szerzyn, p. Jasło, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony **Zofii Różyckiej**, oraz krewnych, rodziców, braci i znajomych. 3184

Brewczyński Antoni, legionista, obecnie Hotel Graf v. Meran (20), k. u. k. Not-Reserve-Spital Nr 1, Meran, Tyrol, poszukuje krewnych, znajomych i prosi o adresy. 3182

Kamil Sroczyński, ofic. sądowy z Jasła, obecnie Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), prosi znajomych o podanie adresów. 3181

A. B. Olszewski, legionista, poczta polowa 118, poszukuje **Zdzisława Olszewskiego** ze Lwowa, który w jesieni zeszłego roku został wzięty do 30 p. p. 3178

Wojciech Łazarz, Rekonvalescenten-Abteilung des k. k. L.-I.-Reg. Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje matki **Agaty Łazarzowej** i siostry **Maryi Łazarzówny** z Tarnowa. 3179

Jan Janus z Rzędzina koło Tarnowa, obecnie Rekonvalescenten-Abt. L.-I.-R. Nr 32, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony **Maryi**. 3180

Stefan Romaniszyn z Gajów koło Lwowa, obecnie k. k. Not-Res.-Spital, Bürgerschule, Zimmer Nr 7, Bad Ischl, poszukuje brata **Jana**, który służył przy 4 pułku ułanów, oraz krewnych i znajomych. 3190

Marya Andrusiewicz, Wadowice, ul. Iwańskiego 25, w ważnej sprawie prosi o adres **Stefanii Hauke** ze Stanisławowa. 3186

L. 316. 3159 3 3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na tymczasowe posady **lekarzy okręgowych** w Krościenku n/D i Poroninie, z miesięczną płacą i ryczałtem na objazdy po 3 0 koron.

Wymogi od kandydatów, jak i obowiązki lekarzy okręgowych, są określone ustawą z 2 lutego 1891 Nr 17 Dziennika.

Podania z dołączeniem świadectw o powyższe posady należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nowym Targu w terminie do **15 maja 1915.**

Sekretarz: w z. **Pinkiewicz.** Prezes: **Dr Chramiec.**

Administracya dóbr Hr. Potockich w Zatorze

poleca do wiosennej obsady stawów:

Kroczki 2-letnie karpia lustrzenia wagi około 6 sztuk na kilo, po 150 kor. za 100 klg. 3188 2 2

Narybek karpia lustrzenia długości około 8 cm, lecz wagi około 1·25 kilo, po 300 kor. za 100 klg.

Ogłoszenie.

W myśl uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 22 kwietnia b. r. zawiadamiam P. T. Członków

Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek w Kalwaryi Zebrzydowskiej

zarejestrowanego z poręką ograniczoną, że

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia **20 maja 1915 roku** o godzinie 3-ej po południu we własnym budynku,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1914;
3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4) Wniosek Rady Nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysku;
5) Zatwierdzenie wyboru Dyrekcyi;
6) Uzupełnienie Rady Nadzorczej;
7) Wybór Komisyi rewizyjnej po myśli § 53 statutu;
8) Wnioski Członków.

3227 **Jan Fuchs** prezes.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski